



Nr 21.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 mkr., miesięcznie 35 fen.,
z odnośzeniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, środa 27 stycznia 1886

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Rok 4.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 6400 egzemplarzy.

Przedpłata na luty i marzec.

Wielkopolanin kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

67 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji, przy Wodnej ul. 15 i w agencjach za 70 fen. na te dwa miesiące.

Wielkopolanin jest zapisany w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Hauptbuch) na stronie 260 pod nr. 84.

Troszczą się o nas w Berlinie!

I jakież to nowy objaw serdecznej troski?

Przypominamy ustęp mowy tronowej, ogłoszonej w chwili zagajenia sejmiku pruskiego. Z wysokości tronu zapowiedziano wszem wobec, że rząd przedłoży sejmowi projekta do nowych rozporządzeń, które ułatwić mają na wschodnich kresach państwa wzmocnienie żywiołu niemieckiego, wypieranego przez polski żywioł!

Zapowiedź ucieszyła wiele naszych najserdeczniejszych, posłów Niemców protestanckiego wyznania, gdyż żywioł polski jest katolickim zarazem. I gdyby ci panowie byli milcząc zaczekali, póki rząd nie przedłoży sejmowi planów, nie byłibyśmy się zdziwili wcale, skoroby rozporządzenia choćby najostrejsze przyjęli hurmem i z uciechą — boć znamy ich miłość do wszystkiego, co polskie i katolickie.

Ale z wielkiej uciechy nie mogli żadną miarą doczekać spokojnie.

Heleńko po wysłuchanej mowie od tronu sejm wzajem pragnie się wynurzyć koniecznie, to uклада adres do tronu. Mogli więc panowie ci ułożyć adres, i w nim wyrazić, z jaką radością wyglądają rozporządzeń przeciw nam wymierzonych.

Ale adres według zrozumienia rzeczy parlamentarnego to jeszcze forma łagodniejsza. Trzeba swoje wyrazić najdobitniej, wyrażając w formie stanowczego wniosku.

A więc posłowie Niemcy prawie wszyscy, ze wszystkich stronnictw, protestanci, podali w sobotę do łaski marszałkowskiej w sejmie taki wniosek:

Sejm pruski zechce uchwalić:

Zważywszy, że rząd pruski ma nie tylko prawo, lecz i obowiązek bronięcia interesów żywiołu niemieckiego w wschodnich prowincjach państwa,

1, Sejm wyraża zadowolenie, że w mowie tronowej, władza działo stanowcze środki, które mają na celu zabezpieczyć obecny stan i rozwój niemieckiej ludności i jej oświaty w tych prowincjach;

2, Sejm wyraża swą gotowość do uchwalenia potrzebnych zasobów, by żywioł niemiecki popierać przez szkołę, administracją publi-

czną, i przez osadzanie niemieckich chłopów w tych prowincjach.

Wniosek ten podpisał większość sejmiku — 247! Wstrzymali się tylko katolicy, socjaliści i kilku innych. Taż samą większością przejdzie wniosek.

Jak wam się podoba ta nowa o nas troska — wiarusy?

Zważcie: jeszcze nie dosyć jesteśmy Niemcami przez szkołę! Jeszcze „administracja” nie jest dosyć niemiecka. A wreszcie — sejm gotowy do „uchwalenia”, wyszukania „potrzebnych zasobów”, innymi słowy „pieniędzy”, żeby można wykupywać polskie ziemie, płacić na kawalki, osadzać niemieckimi, protestanckimi chłopami.

Co na to — wiarusy? A my gdzie się podział mamy, ustępując miejsca kolonistom?

Częstkę naszej odpowiedzi dajemy poniekąd w drugim z kolei artykule, pod bardzo skromnym napisem: „Handelek obok procederu na wsi.”

Handelek obok procederu na wsi.

„Trud”, nowe poznańskie pismo tygodniowe dla polskiej zarobkowości, zachęca do czytania nie tylko doborem treści, lecz i tonem bardzo trafnie uchwyconym, pełnym prostoty, a żywym i często powieściowym.

W numerze 4 z dnia 22 bm. ucieszył nas wielce list „z małego miasta”. Mowa w nim o „stanie miejskim”, który jakby nie istniał w dawnej Polsce, obok szlachty i ludu wiejskiego. „Z wyżyn nie utworzy się nigdy stan średni naszych miłościn — czytamy w liście. — Stan średni, jak to w innych widzimy krajach, np. u pobratymców Czechów, wychodzi z dołu i wznosi się z dołu, jak latorośl z korzenia.”

Tak słusznie uwagom następnie korespondent „z małego miasta” daje obrót, któremu w tej chwili przyklaskujemy najserdeczniej. Píše on bowiem:

„Ale czemużby po wsiach chlopi niemieli mieć handelek obok jakiego procederu, zapytamy? Czemu?”

Wszak niejedną z wieśniaków, np. forszpan z R. (u hr. C.), także stróż, nie piją, i przykładowie ciulają grosz do grosza. — Chcieli synów na majstrów wykierować. Jeden oddał syna do szewca w B., drugi do krawca. Wędrowni odbyli do dwóch blizkich miłościn o mile odległych. — Partaczycy umieją. — Jeden z nich (krawiec) osiedlił się w B. — W J. miał przez całe dwa lata ciągle robotę. Ale w B. była dziewczyna, która mu przyniosła nędzną lepiankę i podwórko w zanęku w posagu. Lepianka nędzna! zasobu pieniędzy niema! trzeba chyba u żyda pożyczyć.

— Jeżeli przyjdzie choroba — toć nędza zajrzy do domu — owa nędza okropna, naszych miłościn!

Czemuż ten krawiec nie osiadł w rodzinnej wiosce! tam go znali, znali i rodziców. — Gdyby przy krawiectwie był handelek na drobne codzienne potrzeby wieśniaka — byłby miał utrzymanie.

Poprzyjmy nasze twierdzenie — innym przykładem z życia wziętym.

U Hr. R... w R. był służący Łukasz. — Miał żonę sparaliżowaną tak, że domowej roboty robić nie mogła. Ułożyli sobie, że założą mały handelek na zwyczajne potrzeby wieśniaka.

Czegoż tam nie było? Mydło, chleb, sól, świece, zapalki, igły, bawełna, nici — tabaka, kasza i mąka.

Co tydzień Łukasz jechał z wozem do miasta i wóz naładowany przywoził. Gospodarze okoliczni wszysej do „Łukasza” jako do miłego komotra przychodzili — on wiedział i wie, bo żyje i zdrow — co komu potrzeba, co komu dobre.

Przy tym handelku i przy urzędzie pałacowym, wychował 5 dzieci. Syn wyuczony kupiectwa — ma dziś handel w większym mieście.

I nasz wiejski kupiec, tylko kupcem być nie może — to go nie używi, — musi przy tem mieć krawiectwo, szewstwo. Kumotry i kumoszki się do niego zwiędzą.

A jemu spodoba się ten chleb! i dzieci przyzwyczajone do kupiectwa przy wadze i miarce zostaną. — Co powiem? Córka może iść znowu za takiego wiejskiego krawca i może zostać w handelku. Rodzice mogą pozostać na stare lata i pomagać. — Do sprzedaży za dwa fen. zapalek, siły nie potrzeba. — A ci co się przekonają, że u Walentego dobra tabaka, będą i nadal po nią przychodzili. Kumoszki zwyczajnie tem mydłem prac, bo suche, gdzie indziej nie pójda.

Syn już ma znajomości, założy handelek w miasteczku — wieśniacy i tam pospieszają. On przy chlebie ojcowiskim pozostanie. Oto fundament pod nowe społeczeństwo.

Kto pokocha kramnicę i handel, przekaże go dzieciom i wnukom. Kiedy miarka jedno pokolenie wyżywiła a ucziwie, toć może i nadal żyć.

W Jaraczewie w uliczce założył handelek gospodarz Banaszak; ma bardzo dobre towary i ludzie bardzo od swego biorą. — Jak święto gospodarze tam kupują: ten kawy, ten cukru, rodzenków i soli — a dziwnie mu się wiedzie — handel Banaszaka istnieje już lat kilka.

Serdeczne dzięki wyrażamy „Trudowi” za przypomnienie, że z dołu, z ludu wiejskiego, niby latorośl z korzenia wyrastać winien i nasz stan średni, jak wyrósł i wciąż wyrasta gdzieindziej. Dzięki za wiadomość o Łukaszu, który założył na wsi handelek, o forszpanie owym i stróżu, co to chcieli synów

wykierować na majstrów, szewców i krawców, którzyby osiadłszy we wsi rodzinnej szyli swoim komotrom buty i siermięgi.

„Wielkopolanin“ dzieli przekonanie, że tak, a nie inaczej dźić się powinno, a ponieważ nie tak się dzieje powszechnie, więc jedna ze setek przyczyn więcej, że nie tylko nie ustaje, lecz rośnie na domiar bieda wśród wieśniaków i mieszczan.

Już przed laty pełna 18. (r. 1868) nasze towarzystwo gospodarcze stawiało pytanie, jakie są powody upadku mniejszej posiadłości włościańskiej, jakimi sposobami podźwignąćby można byt włościan.

Członkowie towarzystwa wzięli się tedy do nstnych i pisanych rozpraw. Między innymi te-razniejszy redaktor „Wielkopolanina“ wziął się wówczas do roboty, i w szeregu uwag nieco obszerniejszej rozprawki, wypowiedział i to, do czego teraz „Trud“ nakłania wieśniaków, że pierwotne gospodarstwa włościańskie przez ciągłe dzielenie między rodzeństwo spadną do maleństw kilkopretowych, że zagnieżdży się bieda coraz większa na wsi, jeżeli młodzi synowie gospodarcy i inna młodzież wiejska nie weźmie się do rzemiosła małego i handelku, domorodnym handelkiem i niezbędnym do życia warsztatem nie ożywi wsi, nie przysporzy jej zamożności.

Rozprawka ta była wtenczas odczytywana na kilku zebraniach, następnie drukowana po dwakroć — lecz koniec końcem społeczeństwo nasze nie zastanowiło się nad wskazywaną przyszłą, tyle upragnioną, nową postacią polskiej wsi.

A przecież tak pokazała, niby postać zamożnego miasteczka mając wsie nadgraniczne nasze, wśród napływowej niemieckiej ludności, u. p. w powiatach międzyrzeckim i międzychodzkim. Tam w każdej niemal wsi dostać możesz soli, pieprzu, cukru, kawy, ba! nawet kiełbasy i pieczeni cielęcej; w każdej wsi znajdziesz krawca, szewca, stolarza i t. d. I oto prawie grosz nie wychodzi ze wsi, z kieszeni ojca lub starszego brata gospodarza przechodzi grosz do kieszeni młodszego brata, kupca lub rzemieślnika. A co się czasu oszczędzi! Pedźże kobiecie lub chłopie po każdą solą szczyptę, po każdą nitkę do wyłatania sukmany — do miasta!

Przed rokiem na jednym z zebrań rolniczych w Poznaniu była mowa gorąca o tak zwanych „majoratach chłopskich“.

W obradach brał także udział zamożny gospodarz włościanin, a zżymając się na pomysł „majoratów chłopskich“, według którego ojciec ma „krzywdzić młodsze dzieci nierównym podziałem spadku“, stawiał pytanie:

W co tedy obrócić się mają młodszy synowie, wyzuci z gospodarstwa? — Różni odpowiadali mu różnie, według nas bardzo przekonywająco. Po innych odezwał się wreszcie i ten, który już przed laty wyjawiał swe życzenia co do

trybu przyszłych działów gospodarstwa a odmiany, urozmaicenia w pracy i zarobku ludu wiejskiego, i znowu starał się ku swym myślom zwrócić uczestników zebrania, wskazując na zachęcające przykłady po wsiach za granicą, a nawet w chlebnie naszego kraju, mianowicie wśród niemieckiej ludności.

Potem rozmawiano i rozpisano się o „majoratach chłopskich“ długo, a nawet nazbyt sierzdziście, tego projektu poruszając wszystkie boki i jego następstwa, atoli znowu nikt najmniejszej nie zwrócił uwagi na rzucone przypomnienie „o handelku obok procederu na wsi.“

Po roku pierwszy „Trud“ uderza w tę samą słabiznę wiejskiego życia i zarobkowania; stąd radość nasza.

„Trud“ wspomina o przesadach szlachty dawnej polskiej, która brzydyla się lokciem i garncem. Szlachcie chwytający się handlu lub rzemiosła, by uczciwie zapracować na kęs chleba, traćli „klejnot szlachecki.“

Bez wątpienia były to naganne, w skutkach zgubne przesady — i one przyczyniły się także w pewnej mierze do naszego upadku, a potomość rozważająca wszystkie upadki przyczyny, często wytyka i karcie stary ten grzeszek narodowy.

Bądźmy bezstronni — i wybacząc już pradziadom w grobach, popatrzmy, czy ten sam wstręt do lokcia i wagi i szydła nie objawia się dziś — nie już wśród synów szlacheckich, lecz synów ludu, owych braci młodszych, co to mają wyjść bez piędzi ziemi z ojcowskiej zagrody.

Mówimy otwarcie: gdyby nie ta mała pycha syna gospodarskiego, który się wstydy i brzydzy poniekąd zamienić plug na szydło lub igłę, toby łatwiejszą była wśród nas sprawa „majoratów“, i nasze sioła zakwitłyby prędzej pozorem miejskich osad.

Jeżeli zgubnym był ów dawny upór i wstręt szlachecki, wynikający „z buty“ niby to rycerskiej — to czas wielki pomysleć, czy równie zgubnym nie byłby teraz tenże sam upór włościan. Nazwijmy to „uporem“, bezradnością, gdyby się komu zbyt ostrym wydawał zarzut wstrętu i „buty“ włościańskiej.

Po tylu słowach na dziś zakończmy już zwięźle.

Czasy te ciężkie, ze wszystkich stron groźby i klęski, a wszakże po nakazie banicyjnym, nowa zawisła nad nami groźba, ponowiona już nawet w izbie poselskiej na posiedzeniu sobotnim, w postaci wniosku, o czym na innem miejscu.

Pragniemy gorąco ujrzyć ziszczone dwa wielkie życzenia, wyrażone już niejednokrotnie, a daremnie niestety dotychczas, pragniemy doczekać się równocześnie a rychło

powrotu w strony ojczyzny naszych dobro-
wolnych wychodźców z Berlina, z Saksonii,

z Westfalii, zewsząd, nauczonych dobrze
jakiego rzemiosła, sposobu zarobkowania,
z niewygasłym polskim sercem,

i pragniemy się doczekać

rozkwitającego handelku obok procederu
na wsi.

Zaprawdę nie wyglądamy rzeczy niemożliwych, cudu.

Czas największy pomysleć o nowym obrocie życia naszego, teraz zwłaszcza, gdy myślą inni o nas — na swój sposób.

A jeżeli kto pomyśli dokładnie a serdecznie, to może zechce i zabrać głos za „Trudem“ i „Wielkopolaninem“, lub przeciwnie, jeżeli złe są nasze życzenia; bądź co bądź nie milczmy, nie puszczajmy tego rodzaju pytań w niepamięć.

Wiadomości polityczne.

Berlin 25 stycznia. W sejmie pruskim ze strony aż kilku partii stawiono wniosek tej treści, aby sejm oświadczył, iż cieszy się, że mowa od tronu zapowiada nowe jakieś środki, celem popierania żywiołu niemieckiego w prowincjach wschodnich monarchii i że sejm gotów jest zezwolić na potrzebne ku temu celowi fundusze.

Ludzie myślący nie bardzo wiedzą, co z tym fantem zrobić i do czego właściwie zmierzają wnioski powyższy; chyba że ma on być wyrażeniem zaufania do rządu, o które tenże ani prosił, ani go pewnie wcale nie potrzebuje.

— Nie ulega już wątpliwości, że sejmowi pruskiemu przedłożone będą dwa wnioski, dotyczące zatargu państwa z Kościołem. Jakiego one będą rodzaju, o tem tylko krąży pogłoski; dla tego wolimy wstrzymać się od ich powtarzania.

— Z kosztów, przeznaczonych na budowę kanału łączącego mającego Morze Bałtyckie z Północnem, przypada na Prusy około 50 milionów, jak to się pokazało z obrad nad tym projektem w odnośnej komisji parlamentu niemieckiego.

— Sejm pruski co do wyznania pomiędzy 433 posłami liczy katolików 121, protestantów 311 i 1 żyda.

— Polaków, którzy wszyscy są katolikami, w sejmie pruskim zasiada piętnastu.

Katolików więc liczba wynosi zaledwo czwartą część wszystkich posłów, co nie odpowiada bynajmniej rzeczywistemu stosunkowi obu tych wyznań w państwie pruskiem, gdyż liczba deputowanych katolików w sejmie wynosić powinna właściwie trzecią jego część. Przyczyny niepociągającego tego zjawiska szukać należy w tem, że głosowanie na deputowanych odbywa się klasami; wiadomo bowiem, że katolicy należą, mianowicie w niektórych okolicach, do klasy ludu najbiedniejszej.

gen wpadł na Moskali. Walka rozpoczęła się na nowo, i byłaby się jeszcze długo przeciągnęła, gdyby znakomity manewr Wojskiego nie był jej szybko rozstrzygnął.

Wojski albowiem przyzwawszy do pomocy Woźnego, ochmistrzynią i zwinnego kuchcika pobiegł co żywo pod starą sernicę, o którą się rotę moskiewskie opierały. Stare domostwo, gdzie się suszył ser, szalwia i inne zioła, ręką Wojszczanki zbierane, było podparte dwoma drągami, bo słup dębowy już przegnił i groził zapadnięciem. Skorzystał z tego Wojski i cichaczem zaszedłszy z drugiej strony, nie widziany przez Moskali, odwalił podpory, a wparłszy ogromny drąg w słup przegniły, pchnął ze swemi towarzyszami z całej mocy. Zadrzała sernica, trzasnął słup i dom cały runął, grzebiąc w swych gruzach niebezpiecznych wrogów.

Teraz puścił Hrabia swą konnicę na pozostałą garstkę pierzchających Moskali, która trąjąc kopytami, a szlachta rabiąc, co się nawinęło, reszty dokonała. Ośmiu tylko jeźdźców z sierżantem na czele silnie jeszcze stawiało opór.

Ujrzał ich Gerwazy i jak tygrys rzucił się na nich. Byłby on atoli drogą opłacił swą śmiałość, bo jeźdźcy ośm luf wycelowali przeciw niemu, już dłoń ich chwytająca za cyngle, gdy nagle ksiądz Robak, choć ranny, przybiega, podbija nogę Klucznikowi i razem z nim pada na ziemię właśnie w tej chwili, gdy karabiny ogniem zionęły. Zaledwie olów nad głowami leżących przeleciał, zerwał się zaraz Gerwazy, dwóm je-grom lby rozplątał, resztę wpędził do gumna i

Pan Tadeusz.

27

W streszczeniu.

(Ciąg dalszy.)

Huczą gęste strzały, a pomimo, że pijane jegry złe mierzą, pada kilku szlachty, reszta cofa się zwolna. Nagle zagrzmiąla komenda: „Na bagnety!“ — a ściśnione rotę, jak mur kołcami najeżony, ruszają naprzód. Przebiegają pół dzieńca, a po drodze druzgocą wszystkich, którzy im opór śmiać stawiać. Ryków szczęśliwym obrotem rzeczy uradowany woła na Sędziego, aby się poddał, bo w innym razie dwór podpali, lecz Sędzia mężnie odpowiada: „Pa! ja cię w tym ogniu usmażę!“

Roty niewzruszone idą dalej, ale za szybko tryumfował Ryków, bo Konewka i Sak przypuściwszy Moskali na blizki strzał, tak ich zaczęli prażyć ze swych garlaczów siekanym ołowiem, że w nieładzie pierzchają.

Spostrzegłszy to Hrabia, kazał służbie po cichu wsiąść na koń i dał teraz hasło do boju. Ruszyła z kopyta konnica, ale niestety Moskale sformowawszy się na prędce takim ją przywitani ogniem, że dalsze ściganie stało się niemożliwym. Pod Hrabia galopującym na czele swego oddziału ubito konia, a jego samego zasłonił jedynie Robak od niechybnej śmierci, okupując życie Horeszki ciężką raną.

Gdy się to działo, Tadeusz ukryty za studnią ze swej dubeltówki walił do Moskali, a co cynglem ruszył, to trup padł na ziemię.

Widząc to Plut z przekąsem zaczął szydzić z niego, że się za drzewa kryje zamiast na otwarte wystąpić pole, lecz nie dał się dzielny młodzieniec zjeść w kaszy i z godnością odrzekł, że zarzut tchórzostwa, należałby się raczej majorowi, który się kryje za jegrów kołnierze.

„Nie tchórzę ja przed tobą; wynijdź-no z za płotów, Dostałeś w twarz, jam przecież bić się z tobą gotów! Po co krwi rozlew? Między nami była zwada: Niechajże ją rozstrzygnie pistolet lub szpada.“ — rzekł [Tadeusz.

Plut, tchórz niemały, bardzo się przeląkł, usłyszawszy słowa Tadeusza i dalej w prośby do Rykowa, aby go zastąpił w pojedynku, bo on jako major nie może opuścić żołnierzy. Zgodził się na to Ryków, zgodził się i Tadeusz, gdy Hrabia nagle wkroczył między nich, wołając, że jemu przystoi bić się z Rykowem, który na czele swoich żołdatów wiązał i krępował jego dżokejów. Słyszając to Tadeusz ustąpił, a ledwie do-
bywszy szpady skrzyżował się z Rykowem.

„Uciszyli się wszyscy, ustało strzelanie.

Wojska ciekawe patrzą na wodzów spotkanie“,

ale zdrada moskiewska przerwała pojedynek. Plut albowiem widząc w pobliżu Tadeusza namawia najlepszego strzelca w pułku, przyrzekłszy mu w nagrodę cztery ruble srebrem, aby temu przekłętemu Polakowi kulkę pod piątę zebro wpakował.

Posłuszny żołdat daje ognia, lecz dziurawi tylko kapelusze Tadeusza. Spostrzegł to rozjątrzony kropiciel, krzyknął „zdrada“ i jak hura-

— W sejmie pruskim obecnie od kilku dni toczą się w pierwszym czytaniu rozprawy nad etatem państwa pruskiego.

Jeden z mówców nazwał ekonomiczny stan kraju pod względem finansowym nie bardzo pocieszającym, a monopol wódczany, który ma zapobiedz złemu, środkiem wartości nader wątpliwym.

— Niemieccy właściciele dóbr rycerskich w prowincjach nadbałtyckich, jak jedna z gazet berlińskich pisze, wystosowali do cara adres, w którym w słowach najpokorniejszych błagają go o cofnięcie rozporządzeń rządowych, ograniczających w prowincjach tych wolność wyznania luterskiego i używania języka niemieckiego.

W adresie tym petenci powołują się na traktaty, zaprzysiężone niegdyś przez panujących w imieniu własnym i swych następców.

Wszelako nic to im nie pomogło; car adresu nawet nie przyjął i kazał tym, co go podpisali, oświadczyć, że prawa Niemców historyczne ustąpić muszą pierścionkowi państwa rosyjskiego.

Do Warszawy donoszą z Łodzi, gdzie, jak wiadomo, największa część fabryk znajduje się w ręku niemieckim, że Niemcy prócz innych podatków płacić mają od swych dochodów 3 procent.

Ogłoszono temi dniami część sprawozdania z poszukiwań urzędowych co do posiadzcicieli fabryk wzdłuż granicy polsko śląskiej i okazało się, że z liczby 54 fabryk, tamże istniejących, 38 należy do Niemców, 9 do Polaków, a 7 jest w rękach żydowskich.

Oprócz tego wzdłuż linii kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej wiele jest fabryk pozakładanych przez Niemców, którzy w nich około pięćdziesiąt tysięcy zatrudniają swych rodaków.

Wiedeń, 24 stycznia. W pobliżu wsi Rewuczy w powiecie lipnowskim (u podnóża gór Tatr) dziesięciu chłopów wybrało się w góry, by zająć do owiec swych, znajdujących się na halach (dolinach górskich), gdy nagle spadła na nich lawina śnieżna i ośmiu z nich tak wysokim zasypała śniegiem, że o wyratowaniu ich nie mogło być mowy. Dwóch tylko cudem prawie uszło szczęśliwie śmierci niechybnej.

W Paryżu izba deputowanych wbrew oporowi rządu przyjęła wniosek jednego z posłów, domagający się rozszerzenia znacznej amnestyi, jaką był niedawno ogłosił prezydent rzeczypospolitej. Jednakże większość, głosująca za przyjęciem wniosku, tak była nieznaczna, że ministrowie nie uważają tego wcale za swą porażkę.

W Londynie prezes ministerstwa Salisbury powiedział w parlamencie angielskim, że w sprawie bułgarskiej żywi nadzieję, iż księciu Aleksandrowi uda się za zgodą mocarstw europejskich porozumieć się ze sultanem co do unii

Rumelii z Bułgarią; że spokojowi na półwyspie bałkańskim zagraża wprawdzie to i owo małe państewko, ale w końcu pewnie groźby te nie przejdą w czyn i wszystko załatwi się dobrze.

W sprawie bułgarskiej donoszą z Petersburga, że wszystkie mocarstwa zgodziły się już na to, co doradził rząd rosyjski, to jest, żeby z większym naciskiem wezwać państewko bałkańskie do rozbrojenia.

— Anglia oświadczyła podobno przez posła swego rządowi greckiemu, że jeżeli Grecja bez powodu zaczepić miała Turcyę, przeskodzi ona temu na drodze morskiej.

— Z Konstantynopola nadeszła wiadomość, że układy między sultanem a księciem Aleksandrem, dotyczące unii osobistej Rumelii z Bułgarią, blizkie są ukończenia.

— Układy o pokój, które Serbia zwlekała z tego powodu, że Turcyja nie wyznaczyła jeszcze swego pełnomocnika, rozpoczęła się niebawem w Bukareszcie, dokąd, jak donoszą, przybył już żądany pełnomocnik Turcyi, który imieniem sultana brać ma udział w rokowaniach o pokój między Serbią a Bułgarią. Jest nim Madjid Basza.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 26 stycznia

* Teatr polski. Dziś we wtorek komedya Aleks. hr. Fredry: „Zemsta za mur graniczny“.

Ceny niższe, a mianowicie: łoże parterowe, I. piętra i balkon I. p. 1 mr. 60 fen., krzesła parterowe 1 mr. 10 f., łoże II. piętra i balkon 55 f., parter 25 f., galeria 15 fen. Początek o godz. 7.

W czwartek na benefis pana Popławskiego po raz pierwszy dramat z powieści Kraszewskiego przez Danielewskiego: „Hrabina Cosel“.

W sobotę komedya Sardou: „Dora“.

W teatrze dziś „Zemsta za mur graniczny“ Fredry ojca. Komedya wyborna, zawsze wesoła, świeża, choć ją widziałem tyle a tyle razy. Na domiar zachęty — niższe dziś ceny.

Już to szczerą prawdą, że dyrekcyja nie szczędzi starań i trudów, żeby tylko zadowolić widzów, i coraz to nowe, a dobre dawać przedstawienia. Tak w tygodniu ostatnim widzieliśmy dwie sztuczki pełne humoru: „Lysy Kupidyn“ i „Nasze Paryżanki“.

„Kupidyn“ jeszcze dość znacznąściągnął publiczność, lecz „Nasze Paryżanki“ na pierwszy występ nie miały wielkiej szczęśliwości. Szkoda!

Natomiast „Gwiazda Syberyi“ jaśniała wobec sali przepelnionej od góry do dołu. Niech nas to pocieszy.

* Dr. Zielewicz zakłada w mieście naszym prywatną klinikę chirurgiczną, to jest zakład, w którym każdy, czy raniony w jakikolwiek sposób, czy też cierpiący na taką chorobę zewnętrzną, która wymaga operacyi, będzie mógł znaleźć schronienie i opiekę tak długo, dopóki cierpienie tego będzie wymagało. Na otwarczenie tej kliniki otrzymał już dr. Z. pozwolenie od rządu.

* Znana na całym obszarze Polski firma księgarska Żupańskiego w Poznaniu zakłada od 1 kwietnia filię w Krakowie. Właścicielami tej filii będą pp. Żupański i Heumann. Koncesyja na otwarczenie księgarni nabyła Spółka od p. F. K. Pobudkiewicza, nie mogąc otrzymać koncesyi w drodze urzędowej. Lokal nowej tej księgarni mieścić się będzie w pałacu Spiskim.

Życzymy Spółce tej z całego serca jak najlepszego powodzenia.

* Wystawa modeli na pomnik Mickiewicza otwartą będzie d. 2 lutego w Sukiennicach w Krakowie. Pomiędzy innymi będą tam modele Riegiera i Gadomskiego podług rysunku Matejki. Także i Welonski wystawi tam swój model. Z tych modeli obrany ma być jeden, który będzie odtworzony na ów dawno oczekiwany pomnik ze spiżu.

* W seminariach nauczycielskich w r. 1886 na następujące dni wyznaczono wakacje: tak zwane wielkie wakacje trwać będą od 3 lipca do 2 sierpnia, świąteczne zaś od 30 września do 11 października.

* W Bydgoszczy magistrat postanowił wprowadzić podatek od piwa. Na posiedzeniu reprezentantów miasta postawiono wniosek tego podatku dotyczący, oddać poprzednio komisji do rozpatrzenia.

* W obwodzie opolskim na Śląsku stara się rząd o utworzenie jak największej liczby szkół wieczornych (Fortbildungsschulen). Szkoły te mają podnieść oświatę ludową, ale widocznie tylko niemiecką, bo o języku polskim w szkołach tych nie ma mowy.

* Badacze stanu powietrza przepowiadają na rok bieżący zimę długą, spodziewają się mrozów na

wiosnę, a nawet w jej końcu, a opierają na tem swe twierdzenia, że już od połowy grudnia niezwykle burze srożą się na Bałtyku i poruszają lody najdalej na północ. Lody te topnieją, pochłaniają zbyt wiele w atmosferze ciepła i przenoszą zimno aż w południowe kraje. Z tej też to podobno nie z innej przyczyny tak dziwne dochodzą wiadomości o niebywałych śniegach spadłych w tym roku w południowych Niemczech, we Włoszech, a nawet na Sycylii, gdzie śniegi leżeć mają d. 14 na metr grubości, a w niektórych miejscowościach tak zasypały domy, że te grożą zawaleniem.

Jest to zjawisko prawie nadprzyrodzone, bo w południowych tych okolicach śnieg znano dotąd jedynie z opisów. („Tyg. belestryst.“)

* **Kalendarz.** Środa, 27 stycznia: Jana Złotoustego czyli Chryzostoma. Wschód słońca o godzinie 7 minut 52. zachód o godzinie 4 minut 35.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* „Trudu“ wyszedł nr. 4 i zawiera następującą treść: Pan majster. — Z małego miasta. — Korespondencya: Ostrów. — Na kolejkę: dla introligatora, dla lakiernika, dla cieśli i stolarza, dla szewca, dla kowala. — Kronika. — Monopol. — Rozmaitości. — Zapytania i odpowiedzi. — Korespondencya redakcyi. — Ogłoszenia.

* „Gazety Rybackiej“ wyszedł z druku nr. 3 i zawiera: Wody galicyjskie i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Makymilian Nowicki. — Woda. — O urządzeniu stawów dla hodowli ryb i o potrzebnych do tego narzędziach (ciąg dalszy). — Nasi dawniejai hodowcy ryb. — Ogólne właściwości ryb. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 25 stycznia 1886

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Chosłowski z Łukaszewa. Pani Gericke z córką z Gołczewa. Dr. Konczyński z Kwanówka. Lewi z Wągrowca. Schultz z Królewca.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Poznań, 25 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: odwilż.

Zyto: bez handlu. Cena wypowiedzialna 00,00 mr. Wypowiedziano 000,00 ctr. Na styczeń 119,00 mr., na styczeń-luty 119,00 mr., na luty-marzec 000,00 mr., na marzec-kwiecień 000,00 mr.

Okowita: spok. Cena wypowiedzialna 00,00 mr. Wypowiedziano 0000 litrów. Na styczeń 38,30 mr., na luty 36,40 mr., na marzec 36,90 mr., na kwiecień 37,50 mr., na kwiecień-maj 37,80 mr., na maj 38,10 mr., na czerwiec 38,80 mr., na lipiec 39,50 mr. — Okowita w miejscu (bez beczki) 35,9 mr.

Ceny maki: pszena 00 nr. 11,75—12,00 mr., 0 nr. 10,25—10,75 mr., rzana 0 i 1 nr. 9,00 9,25 mr. za 50 kilogramów

(Sprawozdanie giełdowe). 4% nowe listy zastawne poznańskie 101,20 mr., 4% nowe listy rentowe poznańskie 102,20 mr., 5% powiatowe obligacye 101,50 mr., 4 1/2% powiatowe obligacye 101,00 mr., 4% śląskie listy rentowe 102,00 mr., Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 78,5 mr., Poznański bank prowincyalny 118,50 mr., 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolidowana 104,30 mr., 4 1/2% obligi długu państwa 99,50 mr., Starogardzko-poznańskiej kolei żelaznej 102,75 mr., Warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej 233,00 mr., Austriackie noty bankowe 161,00 mr., Austriacka renta srebrna 68,00 mr., 4% węgierska renta złota (duża) 101,25 mr., Polskie listy likwidacyjne 56,50 mr., Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 61,50 mr., Rosyjskie noty bankowe 200,10 mr. („Dziennik Pozn.“)

CENY TARGOWE w Poznaniu dnia 25 stycznia 1886 r.	Za 100 kilogramów		
	piekń.	średn.	pośled.
Pszenica	14 70	14 10	13 60
Żyto	11 90	11 80	11 40
Jęczmień	3 —	12 —	11 30
Owies	13 —	12 40	11 80
Rzepak zimowy	19 50	18 80	18 20
Rzepak latowy	22 50	20 50	19 —
Sloma	5 —	4 50	4 —
Siano	6 —	5 50	5 —
Kartofle	2 20	1 80	—
Wołowina	1 40	1 30	1 20
Wieprzowina	1 40	1 20	2 —
Skopowina	1 20	1 —	1 —
Cielęcina	1 40	1 20	1 —
Masło	2 20	1 90	1 60
Jaj za kopę	3 —	2 95	2 90

Wrocław, 25 stycznia. (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputacyą targową.	Za 100 kilogramów		
	piekń.	średn.	pośled.
Pszenica biała	15 —	14 80	13 50
Pszenica żółta	14 80	13 40	12 80
Żyto	13 —	12 50	12 —
Jęczmień	13 90	13 30	11 50
Owies	13 20	12 60	12 30
Groch	16 50	15 —	13 —
Rzepak	20 —	19 50	18 40
Rzepak zimowy	19 50	18 80	18 20
Rzepak latowy	22 50	20 50	19 —

„Zniknął w ciemności, ale bitwy nie zaniedbał:
Bo przeze drzwi jęk słycał, wrzask i gęste razy.
Wkrótce uciechło wszystko. Wyszedł sam Gerwazy
Z mieczem krwawym...“

Oczyszczone było pole bitwy. Został tylko sam Rykow, zdecydowany bronić się do upadłego. Widząc to Podkomorzy, który nawet u wroga cenil waleczność, poważnym głosem prosił go o oddanie szpady, chwalił jego mężstwo, lecz zarazem wystawiał bezskuteczność dalszego oporu. Serdecznymi słowy i powagą Podkomorzego zwalczony Rykow usłuchał, a oddając szpadę, przypomniał sobie przestroję generała Suwarowa:

„Pomnij Ryków kamrat,
Zebyś nigdy na Lachów nie chodził bez armat.“

A prosząc o pardon dla jęgrów przyrzeki pozostać przyjacielem Lachów, bo oni „dobrzy do wypitki, dobzy do wybitki.“ Na wezwanie Podkomorzego Woźny ogłosił powszechny pardon; zabrano się do opatrywania rannych i chowania. Żołdatów, których Konewka, Rózczyka i Kropidło oszczędzili, których dubeltówka dzielnego Tadeusza i walcę się belki sernicy na tamten świat nie wysłały, rozbrojono i w niewolę poprowadzono. Pluta tylko nie można było znaleźć. Wynurzył się nareszcie z gęstej pokrzywy, w którą jak jaźwiec się zarył, nie dając znaku życia o sobie,

„Wyszedł wreszcie, ujrzawszy, że było po bitwie.
Taki miał koniec zajazd ostatni na Litwie.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zaproszenie do przedpłaty na

V tom „LUTNI POLSKIEJ“

Dnia 1. marca r. b. wyjdzie nakładem niżej podpisaney redakcyi V tom „Lutni Polskiej.“ Obejmować on będzie pieśni polskie wszelkiego rodzaju (18)

z melodyami.

Na tom ten otwieramy do dnia jego wyjścia prenumeratę. Cena za 1 egz. V tomu „Lutni Polskiej“ wynosi w przedpłacie: a) w wydaniu zwyrodnym 1.50 mk. b) w wydaniu osobnym (papier welin.) 2.00 mk. Po wyjściu cenę podwyższamy. — Należytość upraszamy przesyłać (najłatwiej w znaczkach pocztowych) wprost do podpisaney redakcyi, na ręce: **Stefana Surzyńskiego,** Poznań, Wodna ulica 22.

Do wszystkich gorliwych miłośników śpiewu ojczyznozanosimy w interesie wydawnictwa naszego uprzejmą prośbę, o jak najrychlejsze nadsyłanie zamówień Redakcyi „Lutni Polskiej.“

Zaproszenie do przedpłaty!

W połowie stycznia 1886 r. wyjdzie dzieło p. t.:

Jak kochać Jezusa

napisał św. Alfons Liguori, tłum. z włoskiego X. Delert.

W 8. cc. — Stron 320. Są to najpiękniejsze rozmyślenia jakie dotąd wydano.

Cena w prenumeracie do 1go lutego 1886 roku wynosi już z przesyłką franko

tylko 1 mrk. = 65 ct.

Z oprawą 1.30 mrk. = 80 ct. Kto bierze 10 egzempli, dostaje jeden oprawny w dodatku i 5 medali Sobieskiego. Należytość trzeba nadsyłać naprzód do

Księgarni Katolickiej

214) w Poznaniu.

Walne Zebranie

Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego

odbędzie się w **poniedziałek dnia 1 marca 1886 o godzinie 12 w południe** w hotelu francuskim w Poznaniu na które pp. Delegowani z Dyrekcyi powiatowych niniejszem uprzejmie zapraszamy.

Zebranie to będzie **jubilusowe** z powodu 25 cioletniego istnienia naszego Towarzystwa. Rozpocznie się uroczystym nabożeństwem w kościele św. Marcina o godzinie 1/2 11-tęj, poczem o godzinie 12 odbędzie się Walne Zebranie. (274)

Poznań, 25 stycznia 1886.

Leon Kartowski, przewodniczący w zarządzie głównym.

Co dopiero wyszła z pod prasy i jest pod niżej podanym adresem do nabycia:

WYCHOWANICA.

Powieść sielska przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego.

Zajmująca ta powieść, objętości 12 arkuszy druku, kosztuje 75 fen. z przesyłką franko 85 fen.

Fr. Chocieszyński, Poznań, Wodna ulica nr. 15.

Krukowi z Parnasu

i innym akademikom smogółskim, reprezentantom gołizny, donosimy, że zebraliśmy już 87 3/4 fen. za szampana etc. a 13 2/3 fen. dla kelnera. Składki płyną obficie, damy resztę złożyć.

Na przyszłość: ostrożnie bez fanfaronady a lepiej z pecunią.

(275) **Nie-golecy.**

Nakładem i drukiem Fr. Chocieszyńskiego wyszło z pod prasy dzieło pod tytułem:

Praktyczna Kucharka

czyli tanie i praktyczne przepisy przyrządzania **wszelkich potraw, mięsów, ryb, wędlin, sosów, zup, jarzyn, ciast zwykłych i wielkanocnych, soków, konfitur, galaret, tortów, lodów,** wraz z dodatkiem, zawierającym przepisy przyrządzania **kiszek i salcesonów.**

Dziełko to zawierające 7 i pół arkusza druku, zaleca się przede wszystkim zwięzłością, oraz zawiera wszystko co dobra gospodyni lub kucharka wiedzieć powinna, kiedy przygotowuje śniadania obiady i kolacje.

Cena egz. w oprawie 1 mrk., broszur. 75 fen.

Pieniądze przysyłać można w liście w znaczkach pocztowych, dołączyszy 10 fen. na porto. Listy pod adresem:

Fr. Chocieszyński, Poznań, Wodna ul. 15.

Nakrycia stołowe

do wypraw skromnych i luksusowych

ułożone w pudełkach, lub bez, polecam w różnych gatunkach od najtańszych do najdroższych wyrobów Christoffa z Paryża, po następujących, oryginalnych cenach fabrycznych:

12 łyżek stołowych m.	27,60	12 widełek stołowych m.	27,60
12 noży „	28,80	12 łyżek do kawy „	14,40
1 łyżka półmiskowa „	7,20	1 łyżka wazowa „	11,20
12 ławeczek do noży marek 13,20			

cały ten komplet najniezbędniejszych w codziennem gospodarstwie domowem użytecznych sprzętów kosztuje **razem m. 130.**

Obok wymienionych sztuczy, których uznana dobroć polega na wieloletniej trwałości, czyni zachwalanie tychże zbyt cennym; zwracam uwagę na wielki wybór innych, również do praktycznego użytku służących przedmiotów a mianowicie:

Cukierniczkę, zastawę, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, sółniczki, podstawki do szklanek, tace różnych wielkości, lechtarze, kandelabry, ozdobne lustra, przybory toaletowe i t. p. po różnych cenach, zapewniając rzetelność wyrobów i trwałość w użytku takowych (181)

Ponieważ od sposobu czyszczenia posrebrzanych (alferidowych) przedmiotów, zależy ich trwałość i utrzymanie świeżości, polecam na ten cel osobno preparowane mydło i nowo wynalezioną masę do czyszczenia wraz opisem użycia.

J. Stark

Specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.

Wilhelmowska ulica nr. 21.

Rinaldo Rinaldini,

slawny dowódzca zbójców.

Cena egzemplarza wynosi **60 fen.**, z franko przesyłką **70 fen.** Powieść ta zawiera 10 arkuszy druku i jest bardzo zajmująca. Należytość można przesyłać w znaczkach pocztowych w liście, pod adresem:

Fr. Chocieszyński, Poznań, Wodna ulica nr. 15

Przeciw cierpieniom płuc, piersi, gardła i astmie.

Córka moja cierpiąca od kilku lat na blednicę, do której użycia środki lekarskie okazały się bezskuteczne. Stan zdrowia był coraz bardziej rozpaczliwy i skonstatowało kilku lekarzy cierpienia płuc (suchoty) (189)

Poty nocne, kaszel z nadzwyczaj wielkim wyrzucaniem flegmy, napady uduszenia, bezsenne noce itd. potwierdziły to, nie mieliśmy zatem nadziei utrzymania jej przy życiu.

W tem fatalnem położeniu wzięłem do pomocy środka mego Arcanum, którym też córkę zupełnie wyleczyłem, tak, iż jest ona teraz silną i zdrową.

Środek ten jest zatem bez wątpienia najlepszym, jaki w tej dziedzinie dotychczas wynaleziono i może każdemu tą chorobą nawiedzionemu być poleconym. — Dla tego niechaj nie traci nadziei żaden cierpiący, tylko się uda z zaufaniem do mnie.

W. Grünberg, pomocnik leczniczy, Poznań, Mała Rycerska ulica nr. 16.

Kurs handlowy

przyjmuje zgłoszenia do dnia 3go lutego r. b

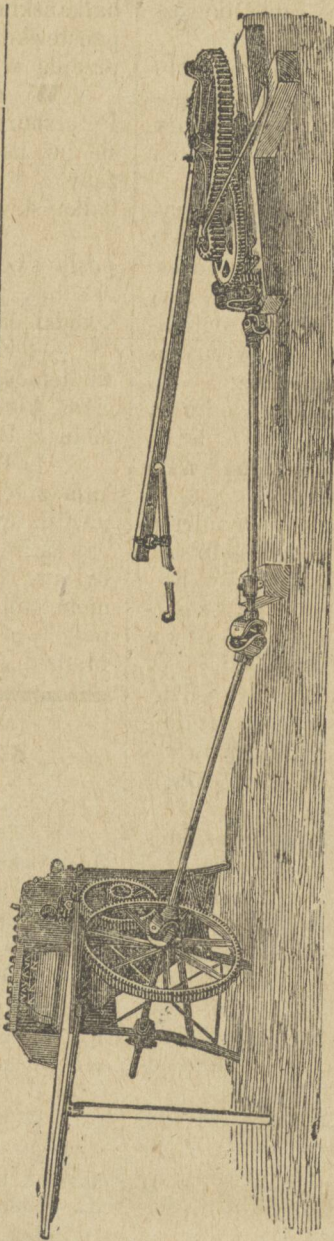
Prof. Szafarkiewicz.

Poszukuje się porządnej kobiety, nie zbyt młodej, około lat 40 wieku, któraby u samotnego pana w Poznaniu objęła zarząd domu, dobrze gotować, porządek utrzymywać, oszczędnie gospodarować i t. d. umiała. Zastęgi wedle zdolności. Miejsce objąć można natychmiast. Zgłoszenia tylko pisemnie przyjmuję Eksped. „Wielkopolanina“ pod liter. X. X. 269. Zgłoszenia osobiste dopiero na żądanie.

Szukam kupna lub dzierżawy **handlu kolonialnego** wraz z **wyszynkiem** i wszelkiem urządzeniem, do przejęcia. Łask. oferty wraz z szczegółowemi warunkami upr. pod literą **H. H. Postlagernd Sieraków (Zirke).** (260)

Strzelecka ul. 19, mieszkanie 6 4 pok do wynajęcia

Strzelecka ulica 20. Stajnia i wozownia do wynajęcia



Maszyny i narzędzia Rolnicze dla gospodarstw włościańskich.

Młockarnie, wialnie, siozarkarnie, manaze, plugi-siekacze. Wyrób dobry i trwały. — Sprzedawany na wypłaty.

Miechy do zboża, płachty, dorki na konie, sztuczne nawozy. — Smarowidło. Towary w doborowym gatunku. — Ceny niskie.

Handel ludowy ORŁOWSKI i Sp. Poznań, Wilhelmowska ul. nr. 21. (3184)

PRZEWODNIK

do pisania

listów miłosnych oraz dotyczących się ożenienia i zamążpójścia ułożył **Wincenty B.** Wydanie drugie. Cena 50 fen. do nabycia w drukarni

Fr. Chocieszyńskiego, Wodna ul. nr. 15.

Piękna zabawka dla dzieci!

!!! Manivell !!!

czyli katarzyneczka do kręcenia ozdobna począwszy od 3 marek, **pudełka** samo grające od 10 mrk., **albumy** grające od 9 mrk., katarzynki **małe** używane po bardzo niskiej cenie. Wielki wybór tylko (3584)

w Poznaniu

u N. Zientkiewicza

w St. Rynku nr. 35, I piętro.

Poszukuje się kupna **dóbr**, w dobrem położeniu Kujaw, w bliskości cukrowni od 600—1000 mórg przy zaliczce 60000 do 70,000 marek. Oferty uprasza się pod lit. X. Z. poste restante Inowrocław. (229)

Urządnik gospodarczy

żonaty, 39 lat wieku, doświadczony w swym fachu, również z chodową buraków cukrowych obeznany, który kilkanaście lat bez przerwy zarządza znaczną wsią, poszukuje od sw. Jana odpowiedniej posady. W razie wymagania może złożyć dosyć znaczną kaucyę. Łaskawe oferty przyjmie Ekspedycja Wielkopolanina pod lit. **A. A. nr. 256.**

Urządnik gosp.

kawaler, Polak, z chludnym świadectwami posiadający oba języki, poszukuje miejsca natychmiast; wiadomości udzieli adres pod lit. **F. F.** poste restante Podzamcze.

Nauczyciel

emerytowany Polak, w sile wieku, mający wiadomości wyższych klas gimnazjalnych, udziela lekcye prywatne. Chętnie przyjąłby jednakoż miejsce domowego nauczyciela, lub mne jakie odpowiednie zatrudnienie. Świadectwami okazać się może każdej chwili. Obrabia także wszelkie sprawy sądowe etc. Blizsza wiadomość w Ekspedycyi Wielkopolanina pod liczbą 222.

Nauczyciel dom.

muzykalny, mogący chłopca do kwarty przysposobić, potrzebny zaraz. Zgłoszenia z kopiami świadectw i przytymuje (271)

Tramczyński, Wiel. Garbary 11.

Gospodyn

w śred. wieku znaj gospodarstwo i prasowanie potrzebna natychmiast do dużych dóbr na pensyę 40 tal. i znaczną tanytymę. (278)

P. Teyssandier, Wiel. Garbary 8.

Urządnik gosp. niezonaty, jako-żonaty, wydalony z Królestwa, przytem kaleka bez lewej ręki, poszukuje za skromnem wynagrodzeniem miejsca. Świadectwami okazać się może. Łaskawe oferty uprasza się do Ekspedycyi „Wielkopolanina“ pod nr. 215.

U CZNIA z odpowiedniemi, wykształceniem, władającym językiem polskim i niemieckim przyjmie natychmiast (272)

Bracia Schmidt w Bydgoszczy

(właśc. **T. Jedwabski**) Handel bławatów, jedwabi i konfekcyi damskiej.

Stangret żon.

będący 8 lat w miejscu z małą familią mogący się wykazać do- brem świadectwem, poszukuje miejsca od 1-go kwietnia. Blizszej wiadomości udzieli Ekspedycya Wielkopolanina pod nr. 270.

2 uczni szuka piekarnia Ry- chlickiego, Półwiejska ul. 32. (277)